Nr. 6. Wtorek, 13. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK I SOBOTĘ.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 złr. na prowincji pocztą 2 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30. cent. za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie przez czas sejmu częściej niż trzy razy na tydzień, w miarę potrzeby, ilości posiedzeń i gromadzących się kwestji sejmowych. Gdy nie można naprzód obliczyć jak długo sejm potrwa i jak często dodatkowe numera wychodzić będą, a ztąd i prenumeratę podwyższyć, więc za każdy numer, który w inne dnie niż we Wtorek, Czwartek i Sobotę wyjdzie, prenumeratorowie miejscowi płacą za okazaniem kartki tylko 5 centów; dla nieprenumeratorów pozostaje cena 10 centów za numer.

Wyjście nadzwyczajnego numeru będzie zawsze zapowiedziane w numerze poprzednim.

Prenumeratorom zamiejscowym będziemy rozsełać numera nadzwyczajne, a później przeszlemy wykaz należytości.

Równocześnie zawiadamiamy interesowanych na prowincji, że reklamowanych numerów Gazety Narod., w ubiegłym kwartale prenumerowanych na ręce Administracji Dziennika Polskiego, nie możemy posłać, albowiem przedpłaty tej nam nie doręczono.

Lwów 12. stycznia.

Podając poniżej sprawozdanie z pierwszego posiedzenia, musimy zrobić kilka uwag o całości posiedzenia.

Odbyło się spokojnie i w najzupełniejszym ładzie. Widać jedni posłowi nabyli więcej znajomości parlamentarnych zwyczajów, drudzy odczytując sprawozdania z obrad Rady państwa, więcej rozmyślali nad porządkiem sejmowym. Nie widzieliśmy już gwałtownych rzucań się, gdy się zostało w mniejszości i nie przeparło swego wniosku.

Ogólne wrażenie, jakie wynieśliśmy z pierwszego posiedzenia sejmowego, budzi w nas przekonanie, że sejm galicyjski nie zakłóci w niczem spokoju centralistów, że wiernie trzymać się będzie kompetencji swej wedle statutu lutowego i wedle rozumienia tej kompetencji przez teraźniejsze ministerstwo. Wieje w niem temperatura bardzo umiarkowana. Lecz być może że po bliższem porozumieniu się posłów, do czego dotąd nie było czasu, zmieni się ta temperatura, osobliwie jeźliby komisarz rządowy przy każdej drobnostce protestował przeciw kompetencji sejmu. Jeźli zaś nie zniecierpliwią się posłowie, to istotnie tego wszystkiego, coby było niemiłe rządowi, sejm nie podniesie, jako rzeczy wedle słów księcia marszałka niemożliwej i nie na czasie będącej, lub jako rzeczy, którą obejść potrzeba w celu nieuronienia rzeczywistych korzyści.

O sformułowaniu potrzeb kraju, skreśleniu jego teraźniejszego położenia i wskazaniu w jakim stosunku wedle przekonania sejmu Galicja powinnaby zostawać do państwa, aby jej potrzeby materjalne i moralne mogły być zaspakajane jak na teraz nie ma mowy. Korespondent Czasu ze Lwowa (H. S.) jest przeciwny adresowi podobnemu i sejmowi naszemu postępować radzi kubek w kubek tak samo jak radziły centralistyczne i półurzędowe dzienniki wiedeńskie. Mówi on, że adres podobny nie ma podstawy w ustawie lutowej! Nie jest to w prawdzie silny argument, ale i ten jest mylny, bo sejmowi wedle ustawy przysłuża prawo inicjatywy i czynienia przedstawień do tronu we wszystkich kwestjach.

Pierwsze posiedzenie sejmowe z dnia 12. stycznia.

Koło godziny dwunastej poczęli się schodzić do sali ci posłowie, którzy w katedrze łacińskiej słuchali mszy świętej; posiedzenie jednak zagajone zostało dopiero o 1. godz. bo słuchający chwały Bożej w wołoskiej cerkwi spóźnili się. Posłowie po większej części zajmowali te same miejsca co w 1861 roku. Z początku na lewicy obok L. Borkowskiego i Hubickiego usiedli: ks. biskup Pukalski i arcybiskupi Stefanowicz i Wierzchlejski — lecz gdy nadszedł ks. Jachimowicz i już w tej samej ławce miejsca nie było, więc dla koleżeństwa biskupi przenieśli się na prawicę i zajęli pierwszą ławkę w pięciu, bo i ksiądz biskup Polański siadł obok nich. Choć ławki mają sześć siedzeń, ks. Litwinowicz, który wszedł cicho i skromnie, przez nikogo nie witany w sali, lecz przyjęty bardzo głośno z galerji, usiadł sobie w drugiej ławce na prawicy, czem szczególniej uradował dr. Rulpha, rektora uniwersytetu lwowskiego, który dotąd siedział tam samotnie, nie znając nikogo z posłów i nie rozumiejąc języka, którym rozmawiano. Tak i w lwowskim sejmie ma ks. Litwinowicz czystego centralistę obok siebie!

Co do miejsc innych posłów, zaszła ta różnica, że mazurscy posłowie przybywszy pierwej, zajęli z kilkoma posłami z miast i kilkoma z właścicieli większych i inteligencji wybranej z gmin, takie ławy na prawicy, iż przybyli później ruscy posłowie nie mogli usiąść razem i rozdzielili się, musząc zająć ławki i na prawicy i na lewicy u dołu i u góry.

Książę marszałek wszedłszy na trybunę w te przemówił słowa, podczas gdy cały sejm powstał:

„Po raz drugi zbieramy się na zasadzie praw nadanych nam przez N. Pana dla radzenia o sprawach naszego kraju. Pierwsze nasze zebranie było zanadto krótkie, nieprzygotowane, abyśmy na niem coś wyrobić mogli. Dziś zebrani da Bóg na czas dłuższy mocą prawa wypowiedzianego przez N. Pana i ministerjum, mamy przed sobą projekta wypracowane tak przez rząd jak przez wydział krajowy. Będziecie panowie brać ich ważność i doniosłość pod uwagę i uchwalać kwestje, od których rozwiązania zależeć będzie dalszy rozwój kraju naszego na drodze konstytucyjnej i usposobienie do lepszej przyszłości. Nie taimy sobie, że rozwój ten nie jest łatwy, że napotkamy na tysiączne trudności, tak ze strony dawnego systemu, wkorzenionego długoletniem istnieniem, jak i z nas samych pochodzące. Z tych trudności jedne zwalić, drugie obejść — jest naszem zadaniem. Zadanie to trudne i wymagające wielkiej rozwagi, aby nie zaniechać rzeczy możliwych, a porywając się na niemożliwe lub niebędące na czasie nie utracić korzyści realnych. Kraj panowie! liczy na waszą patrjotyczną roztropność; oby Bóg dał, aby ansze zebranie wydało zbawienny owoc. Miejmy nadzieję, że monarcha, który nam nadał swobody konstytucyjne, narodowym instytucjom rozwinąć się dozwoli. Niech żyje monarcha i król nasz.“

Ze zgromadzenia trzykrotne odezwało się: Hoch! Vivat!

Po przemowie księcia marszałka przemówił gubernator Galicji cywilny i wojskowy, hr. Mensdorf w języku niemieckim. Mowę jego w oryginale niemieckim podajemy podług zapisków, które dla nas spisało dwóch nieprzyjętych przez wydział stenografów:

„Nachdem der H. Landesmarschall den von Sr. Majestät für heute einberufenen Landtag eröffnet hat, begrüsse ich Sie mit der zuversichtlichen Erwartung, dass es Ihrer erleuchteten Einsicht und Thätigkeit gelingen wird, die so innig verwobenen Interessen des Landes und der Regierung gedeihlichst zu fördern. Durch die von Sr. Majestät unserm allergnädigsten Herrn und Kaiser uns verliehene Verfassung sind Sie in die Lage gesetzt, durch Ihre Thätigkeit dieses zu erreichen, und Sie können überzeugt sein, dass Sie von Seiten der Regierung in Allem, wo es die wirkliche und wahrhafte Wohlfahrt des Landes betrifft, eine warme und thatkräftige Unterstützung finden werden (Bravo!)

„Dem hohen Landtage werden von den von mir delegirten Regierungskomissären dem H. St. V. P. v. Mosch und den H. Statthaltereiräthen Mravincsits u. v. Possinger hochwichtige Vorlagen vorgelegt werden, die ich ihrer umsichtsvollen Würdigung und Schlussfassung anempfehle. Ich hebe unter diesen insbesondere hervor: das Gemeindegesetz, ein Gesetz betreffend die Gutsgebiete, ein Gesetz betreffend die Herstellung und Erhaltung der nichtärarialen öff. Strassen und Wege, ein Gesetz zur Regelung der Statuten des landständischen Creditinstitutes mit Rücksicht auf die dermaligen Verhältnisse. Die schnelle und baldige Berätung und Erledigung dieser Gesetze erlaube ich mir dem hohen Landtage wegen ihrer hohen Wichtigkeit aufs angelegentlichste zu empfehlen.“ (Bravo!)

Po wypowiedzianej mowie J. E. hr. Mensdorf opuścił salę, a p. wiceprezydent Mosch odczytał uwiadomienie o wnioskach rządowych: 1) projekt do ustawy gminnej i ordynacji wyborczej, 2) projekt do prawa dotyczący obszarów dworskich. Te wnioski składa nietylko w języku niemieckim ale w tłumaczeniu polskiem i ruskiem do łaski marszałkowskiej, z prożbą o umieszczenie ich na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego. Toż samo potem powtórzył z pisanego po rusku.

Marszałek. Te wnioski będą do druku podane i między posłów rozdzielone, a wtenczas przyjdą pod obrady.

Komisarz rządowy następnie złożył do łaski marszałkowskiej wniosek rządowy co do zmiany statutów Towarzystwa kredytowego, mianowicie 1) wniosek rozszerzenia Towarzystwa tego na wielkie księstwo Krakowskie i Bukowinę; 2) zmiany tego Towarzystwa, uchwalone przez ogólne zgromadzenie; 3) zmiany i poprawki przez rząd proponowane; 4) wniosek zwoływania zgromadzenia delegatów akcjonarjuszów.

Zmiany tego statutu, ułożone przez członków tegoż Towarzystwa na ogólnem zgromadzeniu 1. lipca 1861, nie otrzymały potwierdzenia przez Najj. Pana, ale w skutek najwyż. postanowienia zostały takowe przydzielone do zastanowienia się i uchwały sejmu krajowego. — Prosił na koniec o umieszczenie i tego wniosku na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Marszałek ogłasza znowu, iż ten przedmiot zamieszczony będzie jako wniosek rządowy na porządku dziennym, skoro będzie wydrukowany, rozdany członkom i w sekcjach przedebatowany.

Komisarz rządowy oświadcza, że poseł Juljan Nehrebecki nie prosiwszy o urlop, nie był w Izbie poselskiej Rady państwa przez dwa miesiące. Prezydent I. p. napomniał tego posła na mocy regulaminu §. 4., ażeby w przeciągu dni 14 stawił się w Wiedniu w Radzie państwa lub usprawiedliwił nieobecność swoją. Upomnienie to było bezskutecznem. Teraz przedkłada wniosek zarządzenia nowego wyboru sejmowi krajowemu. Poczem czyta ten sam wniosek po rusku.

Marszałek przyjmuje postawienie kwestji nowego wyboru na porządku dziennym.

Marszałek wzywa pana Kraińskiego, ażeby podał do wiadomości zmiany, jakie zaszły w sejmie.

Kraiński: Jego Excel. baron Jachimowicz ustąpił z rektorstwa uniwersytetu lwowskiego a ks. Bartynowski Piotr z krakowskiego. Trzech członków umarło: najprzód ks. biskup Jasiński z Przemyśla, Alfred hr. Potocki poseł z gmin, Wojciech Zellek z Rymanowa. Mandata złożyli posłowie: Aleksander hr. Fredro, ks. Jerzy Lubomirski, Zyg. Ant. Helcel, ks. Sofron Witwicki i Jan Przybyło. Obecnie jest rektorem uniwers. lwowsk. dr. Fryderyk Rulf, a rektorem krak. uniw. dr. Czerwiakowski. Biskupstwo przemyskie nie jest obsadzone. W miejsce posłów zmarłych i nieuważnionych wyborów odbyły się wybory nowe; tylko wybór nowy w Leżajsku, Sokołowie i Ulanowie w miejsce zmarłego Alfr. hr. Potockiego nie jest jeszcze przeprowadzony. W skutek nowych wyborów wstępują do składu posłowie z posiadłości mniejszych Lepkaluk z Kut i Kossowa, Cichosz, Joach. Chomiński, Jan Kozioł, Michał Leśniak; z posiadłości większych Alf. Młocki Stanisław Polanowski i Ign. Lipczyński z miasta Krakowa. W skutek śledztwa, jakie zarządzone zostało z powodu oskarzenia posła Eljasza Zaborojka o gwałt publiczny przez ograniczenie wolności osobistej, okradzież i oszustwo, znajduje się tenże od 3. stycznia w więzieniu (śmiech ogólny).

Marszałek odbiera przyrzeczenie w miejsce przysięgi od dr. Rulfa. Przysięgę czyta mu sekretarz po polsku. Dr. Rulph nie rozumie podobno, ale przyrzeczenie daje. Dr. Czerwiakowski nie przybył.

Ziemiałkowski czyta najpierw wstęp do projektu regulaminu sejmowego, zawierający motywa do pojedynczych paragrafów regulaminu, a potem sam regulamin. Poczem sam w te przemawia słowa:

Oto jest projekt regulaminu. Wydział krajowy wnosi, aby Wysokie zgromadzenie projekt ten uchwalić raczyło; ponieważ zaś obradowanie nad wniesionym projektem wydziału wymaga długiego czasu, a Wysoki sejm ma przed sobą inne ważne czynności do załatwienia, które zwłoki nie cierpią, przeto wydział kraj. wnosi: Wysoki sejm raczy uchwalić, że przedłożony projekt do regulaminu już odtąd prowizorycznie obowiązuje.

Marszałek: Więc tu są dwa wnioski wydziału....

Komisarz rządowy (przerywając). Ja znachodzę w niektórych paragrafach sprzeczności ze statutem krajowym. Mianowicie wylicza §§. 9, 14, 34, 54. Podług paragrafu 9. mają sekcje prawo wzywać do swoich narad znawców i wysłuchiwać świadków. Wysłuchiwanie świadków uważa komisarz rządowy jako sprzeczne z władzą prawodawczą, jako atrybucję władzy wykonawczej i sądowej. §§. 14 i 34 oddają sejmowi ostateczne rozstrzygnięcie czy marszałek ma odebrać głos posłowi i czy zdanie marszałka, iż jakaś czynność sejmowa jest przeciwną kompetencji sejmu i statutowi, jest słuszne. I to komisarz rządowy mieni przeciwnem statutowi, jako zawierające nową zasadę. Statut wyłącznie marszałkowi ma nadawać władzę ostatecznego rozstrzygnięcia w tych kwestjach, jak i kwestję czy sejm ukończył swe czynności, którą również §. 54 regulaminu sejmowi nadaje. Z tych powodów komisarz rządowy przeciwny jest przyjęciu prowizorycznemu regulaminu. (Sprawa ta poruszoną była obecnie i w sejmie niższo-austryackim, i tam komisarz protestował przeciw przyjęciu prowizorycznego regulaminu z tych samych powodów, lecz sejm ów pomimo tej protestacji na 4 tygodnie regulamin przyjął.)

Zyblikiewicz: Czyli uwagi p. komisarza rządowego są słuszne czyli nie, nie myślę się w to wdawać. Nie należy to dziś do dyskusji, dla tego że wydział nie proponował nam stanowczego przyjęcia tego regulaminu, tylko prowizoryczne. Jakiś regulamin koniecznie być musi, bodajby na to, aby nad samym regulaminem obradować. Więc regulamin być musi, a co do wniosku wydziału, muszę się sprzeciwić wnioskowi szanownego komisarza rządowego, aby tylko z małemi wyjątkami lub opuszczeniem artykułów niektórych regulamin prowizorycznie przyjęto. Popieram wniosek wydziału, aby go prowizorycznie w całości przyjąć; to jest zwyczajem we wszystkich sejmach i parlamentach. Podług niego debatować musimy, bogdajmy nad samym regulaminem. Jeżeli zaś przyjdzie pod ostateczną uchwałę, wtedy rząd będzie mógł jeszcze swoją poprawkę zrobić; ale dziś chodzi nam o to aby go ryczałtowo przyjąć.

Mosch: Więc ja wtenczas wnoszę, ażeby w razie gdyby sejm przyjął regulamin prowizorycznie, jak najspieszniej był ten regulamin pod obrady wzięty (przytakiwania w sali z powodu iż komisarz cofa swój protest, i nie czyni przeszkód przyjęciu prowizorycznemu).

Lawrowski: Jest ricz oczywydna, że regulamin jest potribnyj. Odnakoż poneże dopiro nyni był rozdiłenyj i ne wsi jeho jeszcze pereczytały, dla toho roblu wnesenie, aby sia nyni wstrymaty z jeho pryniatiem albo nepryniatiem i widroczyty ciłu tuju kwestju do perszoho zasidania po nynisznim dny. Tym sposobom budut posły mohły pereczytaty jeho i zastanowyty sia nad nym, aby mninie swoje daty, czy maje buty projekt pryniatyj czy ni.

Pawlikow. Zamituju szczo do mninia hospodyna Zyblikiewicza, że bez regulaminu ne można obradowaty, że poprednijszoho razu jakeśmo sia sobrały, ne małyśmo żadnoho regulaminu, dla nahłosty, a precí rozprawlałyśmo. Dla toho ne wydżu pryczyny, aby jakij bud' regulamin pryniaty, aby znowu nad regulaminom debatowaty

Bętkowski. Ja jestem przeciwny wnioskom tych poprzednich mowców, i stawiam ten wniosek, ażeby ten regulamin, przez wydział krajowy nam teraz przedłożony, prowizorycznie przyjąć, a dzisiaj jeszcze do obradowania nad regulaminem komisję wybrać, która w najkrótszym czasie przedłoży sprawozdanie nad tym projektem.

Zyblikiewicz. Przeciwko zdaniom pp. Pawlikowa i Ławrowskiego muszę oświadczyć, żeśmy i w tamtym sejmie bez regulaminu nie nadzili. Był w statutach króciutki zarys, był więc regulamin, a podług niego prowadziliśmy obrady. Zresztą gdy nie był dokładny, to było porozumienie mniej więcej, jak się zwykle w obradach parlamentarnych dzieje. Jeżeli zaś do tego nawet przyjdzie by ten projekt do następującej sesji odroczyć i do zastanowienia się zostawić, a gdyby stanęło nie przyjąć go prowizorycznie — jaka w tem loika? A cóż poczniemy z regulaminem, podług czego będziemy debatowali? Zrobilibyśmy coś takiego, co się nigdzie w świecie nie stało. Słuszną więc rzeczą, przyjąć prowizorycznie a potem debatować merytoryeznie. Sprzeciwiam się wnioskowi pana Bętkowskiego, ażeby wybrać nową komisję. Zdaje mi się że komisje te będą miały co innego czynić, niż trutynować powtórnie regulamin. My polecili przeszłego roku wydziałowi, który jest także komisją, a dziś znowu mamy polecać nowej komisji ułożenie regulaminu! Dla tego jestem przeciwny odroczeniu. Mnie się zdaje że tu nie ma żadnej walki ani debaty, tylko loika nam każe ten projekt przyjąć, który wydział proponuje, a potem debatować merytorycznie.

Głosy: Prosimy dyskusję zamknąć.

Marszałek: Zapisani są do głosu pp. Krzeczunowicz, Ławrowski, Cielecki i Ginilewicz. Czy wniosek co do zamknięcia dyskusji jest poparty? Głosy: poparty. Marszałek: Więc po wysłuchaniu mowców dyskusja zamknięta.

Krzeczunowicz: Tak się dzieje w rozmaitych parlamentach, jak wydział proponuje. Nawet jak nas dochodzą wiadomości z innych koronnych krajów, tam również regulamina przyjęte zostały prowizorycznie. Zarzuty jakie czyni pan komisarz rządowy ze swego stanowiska, zdaje mi się że nie powinny nas wstrzymać od prowizorycznego przyjęcia projektu. Nie są one dostateczne, bo oczywistą jest rzeczą, że jeżeli w regulaminie tym niektóre §§. są takie, które sprzeciwiałyby się istotnie statutowi, toć regulamin nie ma więcej mocy od statutu. Statut jest silniejszy i będzie przeważał. Gdyby się zdarzył wypadek żeby w skutek regulaminu postąpiono wbrew statutowi, wtedy oczywiście komisarz rządowy swoje zastrzeżenie zrobić jeszcze może. Dziś nie czynimy nic wbrew statutowi. Dla tego radzę ażeby szanowna Izba przyjęła ten regulamin, a później kiedykylwiek bez obrania specjalnej komisji, merytorycznie nad regulaminem obradować będziemy. Specjalna komisja zdaje mi się tem mniej potrzebna, że podług statutu samego jeżeli rzecz przyjdzie od wydziału, nie potrzeba specjalnej komisji; i po cóż to przypuszczać taką rzecz przed komisje, która nie jest tak zbytecznie ważną, a która zabiera tyle kosztownego czasu i odciąga od prac ważniejszych?

Ławrowski: Ja zaberajuczy hołos, ne wystupywjem protyw tomu aby regulamin prowizorycznо ne buw pryniatyj, łysze powstawawjem protyw tomu, aby nyni o tom ne riszaty. Pan Zyblikiewicz zamituje że w innych sojmach buw regulamin pryniatyj, ałe tam distały człeny 14 dniw napered projekt regulaminu, jak wsim widomo; nam dopiro nyni rozdano; nekotorji człeny nawet ne czytały; otże ja ne usuwaju tuju kwestju, łysze na najbłyższe zasidanie choczu odroczyty. Jesłyby zaś W. sojm takoj nyni prystupyw do pryniatyja, to ja maju takoż prymiczanie osobennoje do §. 2. zrobyty. (szmer) Głosy: To nie należy do rzeczy.

Marszałek: Nie ma miejsca dyskusja o szczegółach, tylko w ogóle. Wniosek pana Ławrowskiego dąży do tego, ażeby przyjęcie regl. do najbliższego posiedzenia odroczyć, a wniosek wydziału ażeby zaraz, nie dyskutując nad pojedyńczemi paragrafami, przyjąć.

Ławrowski: Ja muszu otwityty, że taka besida potribna, o stanowłeniu specjalnoho wydiłu. Wydił specjalnyj bude zatwerdżenyj czerez sojm. Jesły maje buty.... (gwar)....

Po moim mniniu wydił specjalnyj powynen tii samyi interesa zastupaty szczo i W. sojm zastupaje.... (Marszałek wzywa do porządku.)

Oto ja choczu skazaty, że ustrojstwo sojmu osnowane na interesach. Interesiw jest try: interesa bilszych posidateliw, interesa hraždański a do tych należat interesa industrji, i interesa meńszych posidatełej. — Otoż ti aby wsi interesa w wydiłach buły zastupłeni i aby każda kurja potwerdżała obranych człeniw do wydiłiw specjalnych... (szmer.)

Marszałek: To już specjalna debata.

Cielecki: Nie rozumiem wcale o co chodzi. Zrobię tylko tę uwagę, że jeżeli nie chcą przyjęcia tego wniosku t. j. nie chcą przyjęcia regulaminu rozpraw, widocznie są przeciwni pojedyńczym punktom tego regulaminu, a to wywoła dyskusję nad każdym pojedyńczym paragrafem. Jeżeli zaś większość oświadczy się za przyjęciem całości, to tem samem oświadcza się za pojedyńczemi punktami. ... (niesłychać.)

Ginilewicz: § 21. ... (gwar.)

Marszałek: Proszę mowcy wrócić do pytania, bo inaczej będę musiał jemu głos odebrać.

Ginilewicz: Predstawłenie tolko robiu do Marszałka, czyby § toj ne dał sia zminyty, to należyt do dijstwija marszałka. — Marszałok maje prawo....

Głosy: Do porządku.

Marszałek: Do porządku! ja nie mam tego prawa. Ostatni głos ma referent pan Ziemiałkowski.

Ziemiałkowski: Najcięższy zarzut przeciw wnioskowi wydziału zrobiony został przez delegowanego pana komisarza rządowego. Sprzeciwia się przyjęciu prowizorycznemu nawet tego regulaminu, z powodu, że widzi sprzeciwianie się tego regulaminu statutowi krajowemu, a mianowicie wytknął §§ 9, 14, 34, 54. Starać się będę wykazać, że w tych artykułach nie ma nic takiego coby się sprzeciwiało statutowi krajowemu. Z tych powodów sprzeciwia się pan komisarz rządowy, nawet prowizorycznemu przyjęciu regulaminu.

Głosy: Cofnął.

Kom. rząd. Wyjąwszy te punkta. W tych punktach nawet i prowizorycznemu. Jeżeli będzie przyjęcie regulaminu w całości uchwalone, na ten czas upraszam o umieszczenie go na najbliższym porządku dziennym.

Ziemiałkowski: Zdaje mi się, że ponieważ kom. rząd. przeciw przyjęciu nawet prowizorycznemu tych 4 artykułów występuje, więc obowiązkiem moim jest wyjaśnić, że nie ma powodu do tego .... (szmer) .... W §. 9 uważa pan komis. rządowy . . . . .

Marszałek przerywa: Już znowu zaczynamy dyskusję nad pojedyńczemi §§. (szmer)

Ziemiałkowski: Ja się oduoszę do słów p. wiceprezydenta Moscha. — Jest małe nieporozumienie . . . .

Głosy przerywają.

Kom. rząd: Jestem przeciwny i prowizorycznemu przyjęciu regulaminu z powodu tych 4 punktów.

Ziemiałkowski — dalej: Ponieważ p. kom. rząd. jest przeciwnym prowizor. przyjęcin niektórych ustępów, które zdaniem mojem nie są nawet o tyle ważnemi, żeby mogły uszczerbek zrobić, a mamy nadzieję, że sejm przynajmniej kilka tygodni potrwa i my będziemy mogli przy sposobności obradować nad temi pojedynczemi punktami, więc z mojej strony zgadzam się na to, żeby regulamin był przyjęty prowizorycznie z wyjątkiem tych kilku punktów, które kom. rządowy podniósł. Co się zaś tyczy odroczenia uchwały do najbliższego posiedzenia, to temu muszę się najmocniej sprzeciwić. Zdaje mi się, że za dwa dni nie będziemy więcej wiedzieć jak dziś, czy mamy obecny regulamin prowizorycznie przyjąć czy nie. Debata nie może być obszerniejsza jak dziś. — Nic więcej powiedzieć się nie da, jak to, że regulamin jest potrzebny jakkolwiek aby obradować. Więc czy dziś czy we środę, to wyjdzie na jedno. Nie widzę potrzeby odraczać na środę, kiedy w środę nie będziemy mogli inaczej orzec jak już dziś jesteśmy w stanie. Dla tego wnoszę aby W. zgromadzenie raczyło dziś przyjąć ten regulamin prowizorycznie, z wyjątkiem punktów podniesionych przez p. kom. rządowego.

Głosy: głosować!

Marszałek podał pod głosowanie najpierw wniosek odroczenia p. Ławrowskiego, któren upadł.

Następnie przyjęto wniosek wydziału z poprawką p. Ziemiałkowskiego znaczną większością.

Po krótkiej debacie potwierdzono także prowizorycznie aż do uchwały dawniejszych sekretarzów, kwestorów i komisję redakcyjną pod nazwą rewidentów.

Ostatecznie przeczytał p. Grocholski poświadczenie, że poseł Breyer z powodu słabości nie może w posiedzeniach sejmowych brać udziału.

Udzielono po krótkiej debacie urlop p. Marszałkiewiczowi do 26. stycznia.

Doniesiono o słabości p. Skrzyńskiego.

Na uwagę p. Ziemiałkowskiego, że nowy regulamin nie pozwala dłużej jak 8 dni bez otrzymanego urlopu być nieobecnym a tenże regulamin prostego tylko zawiadomienia nie zna, zgodzono się na to, ażeby ci panowie zawiadomieni zostali o tym regulaminie i podali o urlop.

W końcu podniesiono kwestję czasu rozpoczęcia obrad sejmowych. Marszałek orzekł 10 godzinę; skończono o 3. godzinie.

Jutro posiedzenie drugie.

Austrja.

Najważniejszą sprawą, która zajmuje całą uwagę dziennikarstwa, są obecnie sejmy krajowe: obok niej drobnieją naturalnie wszelkie inne wypadki; to też sprawozdania sejmowe z pojedyńczych krajów koronnych zapełniają w dziennikach wiedeńskich całą rubrykę spraw wewnętrznych. Zestawiając poniżej w krótkości treść pierwszych posiedzeń pojedyńczych sejmów krajowych, poświęcamy wprzódy temu przedmiotowi kilka ogólnych uwag.

Młode życie konstytucyjne w Austrji skupiło słabe swe siły w dwóch głównych obozach, z których objawia się dwoma zupełnie przeciwnemi kierunkami. Są to obozy federalistów i centralistów. Obydwa stanęły naprzeciw siebie w szrankach rajchsratu i staczały zacięte walki parlamentarne. Pierwsi wyznają jako naczelną zasadę dyplom październikowy, drudzy zaś wierzą w konstytucję zreformowaną patentami lutowemi. Federaliści chcieliby rozszerzyć zakres sejmów krajowych, a rajchsrat uważają jako kongres krajów oddzielnych, wspólnością tylko monarchy z sobą połączonych. Centraliści zaś dążą do ciaśniejszego ograniczenia sejmów krajowych aby wszystkie interesa krajów koronnych, bez względu na tychże prawa historyczne, skupić w jednem centralnem ognisku t. j. w Wiedniu Obóz federalistów, materjalnie słabszy, uległ pod naciskiem drugiego, wspieranego i kierowanego przez rząd. Klęska poniesiona w rajchsracie nie osłabiła jednak stronnictwa federacyjnego na duchu. Poniesie ono na widownię nowych walk parlamentarnych, które się rozpoczną w sejmach krajowych, tę samą energję i wytrwałość, ten sam zapał i odwagę w obronie swej sprawy.

W sejmach krajowych toczyć się będzie dalej walka, rozpoczęta nierównemi siłami w rajchsracie — z tą jednak różnicą, że bój ten prowadzony będzie na mniejszą wprawdzie skalę, ale z większą zaciętością i pod odmiennemi auspicjami. W sejmach krajowych bowiem, gdzie obydwa te żywioły fermentują, materjalna i moralna przewaga przechyla się na stronę federalistów. Dekoracja więc zmieniła się zupełnie; zwyciężeni mogą łatwo objąć rolę zwycięzców. Pytanie tylko czy główni reżyszerowie dozwolą odegrać role w ten sposób obsadzone?

W tym względzie nasuwają się mimowoli pewne wątpliwości. Zadziwia to poniekąd, że rząd z szczególnym jakimś pospiechem przedkłada sejmom krajowym zaraz na wstępie szereg projektów czysto administracyjnej natury. Trudno nie dojrzeć w tem grzecznej skazówki, na jakiej drodze i w jakich granicach mają się sejmy zachowywać „aby długo żyły i dobrze im się powodziło.“ Wnioski te rządowe są mniej więcej wszędzie jednakowe; obejmują one przedewszystkiem statut gminny, którego ważność i potrzeba uznane są powszechnie; oprócz tego zaś drobniejsze sprawy, jak konkurencję gmin do budowy i naprawy dróg prywatnych, patronat szkolny, koszta budowli kościelnych i t. p., które w obec naglejszych kwestji wygodnie poczekać mogą.

Pierwsze posiedzenia sejmów krajowych charakteryzuje w ogóle dążność do zmiany regulaminu. Wnioski w tym przedmiocie postawił sejm czeski, niższo austrjacki, morawski.

Sejm czeski otwarty został przemową marszałka hr Nostitz i zastępcy marszałka dr. Wanka. Następnie przemawiał prezydent namiestnictwa br. Kellersperg po czesku w tym duchu, aby Czesi gorącą miłość swego kraju połączyli z dobrem i potęgą monarchji. Rieger i Klaudi wystąpili ostro przeciw teraźniejszej ustawie wyborczej i zapowiedzieli wnioski, dotyczące jej zmiany. Przytem poruszono ważną, zasadniczą kwestję wyborczą. Chodziło o to, czy lista wyborców ma być rektyfikowana przy każdoczesnym wyborze posła, czyli też mandat wyborców ma trwać przez cały przeciąg 6letni. Izba uchwaliła aby listę wyborczą przy każdym nowym wyborze rektyfikowano, — mimo to jednak w sprzeczności z uchwaloną zasadą przyjęła większością 4 głosów posła, wybranego przez wyborców, których listy nie badano i nie uzupełniono.

W Bernie otworzył sejm marszałek hr. Dubski dłuższą przemową w myśl autonomji Morawy, kończąc temi słowy: „Sejm krajowy winien zachować z patrjotycznym zapałem trzy najwyższe dobra: dawną niezawisłość, wolność konstytucyjną i historyczną wierność Morawy.“ Potem przystąpiono do wyboru specjalnych komitetów i wydziału regulaminowego, co dało powód do żwawych rozpraw Następne posiedzenie odłożono do 13. b. m.

Na sejmie szlązkim w Opawie, który otwarty został przemową hr. Larysza, rozprawiano bardzo żywo nad wnioskiem wydziału, aby stenograficzne protokoły z posiedzeń sejmowych zaprzestano przekładać na język polski i czeski. Hr. Belcredi, szef kraju i komisarz rządowy, mówił przeciw wnioskowi wydziału, a to z powodu, że właśnie Szlązk jest owym szczęśliwym krajem, gdzie trzy narodowości w największej zgodzie obok siebie mieszkają; to spokojne pożycie nie powinno być zakłócone faworyzowaniem jednej narodowości na niekorzyść drugich. Wzgląd na wydatki, podniesiony przez wydział, nie jest tyle ważny, aby usuwał powyższe powody. Po burzliwej rozprawie uchwaliła Izba wniosek wydziału z tą poprawką, że tylko względy dogodności zmuszają ją do przyjęcia tego wniosku i że nie czyni tego z zasady.

Sejmy innych krajów koronnych jak niższej i wyższej Austrji, Styrji, Tyrolu, Karyntji i Krainy odbyły pierwsze swe posiedzenia w sposób prawie jednakowy. Wszędzie zagaili posiedzenia marszałkowie krótką przemową a komisarze rządowi wnieśli projekta do ustaw krajowych.

Z wiadomości pozasejmowych załatwiamy co ważniejsze. Dzienniki podają jako pewną wiadomość że Najj. państwo zamyślają w ciągu tegorocznego karnawału przepędzić jakiś czas w Budzie.

Komisja, obradująca w ministerstwie skarbu nad budżetem na r. 1864, uchwaliła jednomyślnie wniosek aby rok administracyjny na przyszłość zaczynał się z rokiem kalendarzowym. Rajchsrat więc w następnej swojej kadencji weźmie pod obrady oprócz budżetu na rok administracyjny 1864, budżet dodatkowy na listopad i grudzień 1864 r., aby tym sposobem wyrównać dotychczasową rachubę.

Pobyt kilkudniowy p. Schmerlinga w Wenecji miał zostawać w związku z projektowanym statutem krajowym dla Wenecji. Namiestnictwo w Wenecji nie sprzyjało zamierzonym przez p. Schmerlinga reformom statutu. Łatwą było rzeczą dla p. ministra, przekonać wyższe sfery urzędowe o praktyczności swoich planów. Co do treści wypracowanego już dawno statutu, wiadomo tylko tyle, że pan Schmerling poczynił w tym względzie obszerne koncesje. Nieprzyjaźna opozycja miast ma być zwichniętą przez szeroko rozciągniętą ordynację wyborczą i przez bezpośrednie wybory. Przedewszystkiem opiera się cała rachuba na przychylnem usposobieniu ludu wiejskiego. Tak utrzymuje korespondent z Wenecji do K. Ztg., wątpi jednak w końcu, aby przyszły sejm wenecki, mimo tych środków, wysłał reprezentantów do rajchsratu.

Trzyletni wyborczy cyklus dla wydziałów komitatowych w Węgrzech kończy się wkrótce. W nadwornej kancelarji węgierskiej toczy się obecnie jak donosi Aut. Corr. sprawa, w jaki sposób mają się utworzyć nowe wydziały komitatowe na r. 1863. Na podstawie tej organizacji komitatowej ma być zwołany przyszły sejm węgierski.

Zastępca hrabi narodu saskiego Konrad Schmidt, wydał okólnik do wszystkich obwodów saskich, zwołujący deputowanych narodowego zgromadzenia na 14. b. m. Przedmioty, które wedle okólnika mają stanowić treść obrad są następujące: oddzielenie administracji politycznej od sądowej, niezależność sądownictwa i uregulowanie stosunków gminnych.

Prezydent i sekretarz Izby handlowej w Debreczynie zostali przed kilku tygodniami usunięci od urzędu, a ostatniego oddano nawet pod sąd wojenny. Z tego powodu zaniosła Izba przedstawienie do namiestnictwa. Na podanie Izby odpowiedział namiestnik, „że zdarzenia, które spowodowały usunięcie obydwóch urzędników, nie wynikły wcale z nieposłuszeństwa, ale jedynie z nieporozumień“, zarządzono więc natychmiast rehabilitację usuniętych urzędników i obydwaj objęli napowrót swoje urzęda.

Stronnictwo niemieckie w sejmie czeskim rozpadło się na pomniejsze koterje, które przeszkadzają skonsolidowaniu się posłów niemieckich w jedno stronnictwo. Liberalne żywioły niemieckiego stronnictwa zaczynają się łączyć pod kierunkiem dr. Herbsta. Stronnictwo takie, jeśli się zorganizuje, pójdzie w wielu kwestjach wspólnie z narodowem czeskiem stronnictwem. W każdym razie poniosłaby partja niemiecka, złożona przeważnie z centralistów, wielką stratę w siłach przez odłączenie się żywiołu liberalnego.

Izba handlowa w Pradze narzuciła szkole handlowej nowe statuta, które w dziennikach jednomyślnie prawie potępiono. Oktrojowane w ten sposób statuta miały być środkiem do pozbycia się profesorów czeskich, trzymających ze stronnictwem narodowem, mianowicie Tonnera, współpracownika Narodnych Listów. Niemiecka zwierzchność srodze się jednak zawiodła, gdyż i reszta pięciu profesorów niemieckiej narodowości wzbraniają się przyjąć oktrojowane statuta. Jeśli Izba nie cofnie statutów, natenczas profesorowie zamierzają wystąpić i założyć prywatną szkołę handlową.

Ks. Sztulc redaktor Pozoru ma już wkrótce opuścić Pragę, gdyż wyznaczają mu podobno na miejsce odsiadywania kary Karsten w Tyrolu. Ks. Sztulc stara się usilnie o to, aby mu pozwolono odsiedzieć karę w Przeworsku w Galicji.

Ziemie Polskie.

Rząd moskiewski rozesłał już ową tajną instrukcję proskrypcyjną do naczelników powiatów i żandarmerji. Przy tem wzmacnia rząd załogi na prowincji i straże nadgraniczne, a mówią na-

wet, że wzdłuż granicy Królestwa rozciągnięty ma być kordon, aby proskrybowani nie mogli umykać za granicę. Program więc poboru rozesłany, i zdaje się, że w krótkim już czasie rozpoczną się gwałty mongolskie jak za błogich czasów niezabuwiennego Mikołaja, kiedy to wyludniano prowincje Polski z kwiatu młodzieży i kazano jej rozbijać i ujarzmiać wolne plemiona, przelewać krew męczeńską za carat.

Czy wykonanie proskrypcji wywoła opór jawny lub czy Wielopolski po wykonaniu swoich planów domoże się spokojnych czasów, gdy Polska, na nowo wtrącona w letarg, będzie musiała cierpliwie znosić jego rządy i bezprawia, wkrótce nam już czas wyjaśni.

Okrzyk podziwienia wydały niektóre dzienniki zagraniczne, a wielbiciele rządów Wielopolskiego sypali szumne panegiryki na cześć wielkodusznego księcia Konstantego, który *tak dalece* umie szanować zwyczaje i obyczaje narodowości polskiej, że na nowy rok *polski* przyjmował życzenia dygnitarzy Królestwa i rozmawiał z nimi *po polsku*. Dostojna tylko małżonka księcia, z przyczyny niebezpiecznej słabości, nie mogła być obecną tej uroczystości! Aż tu w pięć dni po owej recepcji otwiera salony Konstanty, i z małżonką, która nagle wyzdrowiała, w pierwszym dniu świąt ruskich przyjmuje urzędownie świtę moskiewskich i pseudo-polskich dygnitarzy i rozmawia z nimi po moskiewsku. Przy tem pokazało się, że w dzień nowego roku rozmawiał Konstanty nie językiem polskim ale francuzkim. Nakoniec, w święta ruskie sklepy były pozamykane, a policja z wyższego nakazu wzbraniała sprzedaży artykułów do codziennego życia potrzebnych, których sprzedaż w święta zwyczajnie jest dozwoloną.

La Patrie podaje wiadomość z Petersburga, że marszałkowie podolscy zostali wypuszczeni na wolność prowizorycznie, a to za poręką kaucji; przytem mieli się zobowiązać, że nie wydalą się z Petersburga i będą się stawić na każde wezwanie senatu. Zapewne, że i ta wolność prowizoryczna byłaby niejaką ulgą dla bezprawnie prześladowanych, ale cóż, kiedy sama *Patrie* nie wierzy w tę wiadomość!

Kiedy dzienniki francuzkie dawno już wykryły i skonstatowały fałszerstwo moskiewskie w rozesłanej po Europie depeszy telegraficznej z Petersburga, poprzedzającej ukaz zwrotu zagrabionych wychodźcom polskim majątków, poczciwa Kreuz-Zeitung odgrzebuje na nowo ową fałszywą wiadomość, a nie czytawszy czy nie zastanowiwszy się nad treścią ukazu, roztrąbia po świecie wspaniałomyślność i *natchnienia sprawiedliwości* rządu moskiewskiego, i powiada nawiasowo że w Polsce rząd tylko 200 (!) dóbr skonfiskował, i że skarb zaledwie kilka tysięcy (!!) rubli dochodu z nich poboru. Zaprawdę, można tu być w wielkim kłopocie, bo nie wiedzieć co tu raczej podziwiać, czy grubą niewiadomość Gazety Krzyżowej, która z fantazji te brednie ogłasza, czy bezczelność adherentów moskiewskich.

Gazety niemieckie ogłosiły niedawno telegramy i korespondencje z Mławskiego, że tam niejaki Zaremba, właściciel ziemski, został zabity, powieszony czy tam zastrzelony z rozkazu sprzysiężonych, ponieważ miał denuncjować czy schwytać kilku członków komitetu rewolucyjnego. Między innemi, Danziger Zeitung podaje wiadomość, z *najpewniejszego* źródła czerpaną: „że właściciel dóbr Zaremba uwięził dwóch sprzysiężonych, którzy po kraju składki zbierali, i osobiście odwiózł ich do urzędu, ale w powrocie do domu powieszony został przy drodze.“ Tymczasem piszą nam z Poznańskiego, że do redakcji *Nadwiślanina* zeszłego tygodnia przyszedł pewien obywatel z Królestwa, i pytał się, zkąd redakcja czerpała wiadomość o powieszeniu p. Zaremby, kiedy właściciel ziemski z Mławskiego Zaremba, zdrów i czerstwy żyje dotąd spokojnie w Opalenicy i tylko *wścieka się* na szerzone bezczelnie pogłoski o jego zdradzie i haniebnej śmierci. Zdaje się że tu zachodzi mistyfikacja, bo tam jest dwóch Zarembów, i dwa razy odmiennie podały dzienniki, mówiąc raz o Zarembie z Płockiego, drugi raz o Zarembie z Piotrkowskiego; a fakt jeszcze nie zupełnie wyjaśniony. Nie dziwimy się zupełnie jeźli nastąpi wyjaśnienie jednego z tysiąca rozsiewanych fałszów; wiadomo jest bowiem, że niektóre dzienniki niemieckie stoją otworem dla czynowników i szpiegów moskiewskich, i z gościnną uprzejmością przyjmują ich wszystkie denuncjacje. Tak złość, zawiść lub zemsta osobista, poda niby z niechcenia *najpewniejszą* wiadomość o tym lub owym obywatelu, która go w obec narodu lub rządu moskiewskiego skompromituje, a wnet rząd moskiewski w skutek tej wiadomości jeśli już nie uwięzi wskazanego, to odda go pod *ścisły* nadzór policyjny, ów powszechnie znany *nadzór*, który tak dobrze umie wycisnąć postrachem i groźbą ostatniego rubla lub ostatnią bomagę, a w braku monety i łzy krwawe nieszczęśliwej ofiary.

Gazeta Szląska pisze: „Dnia 7. b m. około południa zamordowano na placu bankowym szpiega Mortka Brandmana, izraelitę z Garwolina, a to w chwili, kiedy udawał się do kasy rządowej po 200 r. s. nagrody za różne denuncjacje. Pchnięcie sztyletu było tak silne, że przebiło dość grubą warstwę papierów, które miał na piersiach. Zawieziono go do szpitalu izraelickiego, ponieważ dawał jeszcze oznaki życia. Według wiadomości prywatnych żył on jeszcze 9 b. m. Morderca, przyzwoicie ubrany, zniknął w kamienicy przechodniej, a nikt z publiczności nie chciał go zatrzymać.“ Wprawdzie uwięziono poźniej jakiegoś człowieka, który stanowczo zaprzeczył i dodał że nie był na tej ulicy. Ale policja moskiewska umie wykryć winowajcę, bo chwyci pierwszego lepszego z ulicy, mianuje go zbrodniarzem, a w razie potrzeby stawia i świadków zaprzysiężonych. Gazeta Szląska ma nadzieję, że albo komisja śledcza, albo tajne pisma wkrótce podadzą dokładne wyjaśnienie, a przy tem donosi, że oprócz *Ruchu* wychodzą jeszcze *Kogut*, *Strażnica* i *Koziniec*, i że w Warszawie sprzysiężeni mają *siedmnaście* tajnych drukarń.

Grecja.

Z królestwa Greckiego nadchodzą coraz smutniejsze wiadomości o grasujących tamże rozbojach. Na wodzie i na lądzie uwija się mnóstwo brygantów a rząd tymczasowy jest za nadto słaby, aby mógł przywrócić porządek i bezpieczeństwo publiczne. Flotyle mocarstw zagranicznych, przebywające w Pireu, wysyłają okręty do ścigania i chwytania korsarzy, uwijających się po wybrzeżach wschodnich na całym Archipelagu. Telegramy rządowe zapewniają wprawdzie, że w całym kraju panuje spokój a w jednej tylko Mainie jest wzburzenie, ale prywatne wiadomości przedstawiają stan rzeczy na półwyspie greckim w wcale innem świetle.

Telegramy przynoszą małoznaczące wiadomości o nowych mianowaniach i o ciągłych demonstracjach, które lud wyprawia przed ambasadą angielską na cześć ks. Alfreda. Scarlett, poseł angielski w Atenach, i lord Elliot przyjmują ciągle deputacje Greków, których hasłem jest ks. Alfred lub rzeczpospolita! Reprezentanci rządu angielskiego odpowiadają na wynurzenia deputacyj stereotypową i czczą formułką, że Anglja wdzięczną jest za okazane dla niej sympatje i że nie przestanie popierać szczęścia Grecji. Grecy nie chcą słyszeć o żadnej innej kandydaturze jak tylko angielskiego księcia. Króla Ferdynanda portugalskiego przezwali Grecy uszczypliwie projektowanym przez rząd angielski namiestnikiem lorda Palmerstona.

Rząd tymczasowy stracił zupełnie popularność. Brak energji i wytrwałości, ciągłe oglądanie się na dyplomację, nieporozumienia z ministrami, zjednały mu tylko nieprzyjaciół w narodzie. Potwierdza się wiadomość, że Koroneos, naczelnik gwardji, został przeniesiony ze swego stopnia na jenerała artylerji. Wpływ jego musiał za nadto zagrażać rządowi, kiedy tenże mimo deputacji usunął przeciwnika z niebezpiecznego stanowiska.

Narodowe zgromadzenie ukompletowało się już zupełnie i rozpoczęło swoje posiedzenia w d. 31. grudnia. Obecnie zajmuje się zgromadzenie rozpoznaniem mandatów poselskich; praca ta zajmie kilka posiedzeń, gdyż ze wszystkich stron nadsełają wyborcy skargi, protesta i reklamacje. Najwięcej zarzutów nadeszło przeciw mandatom deputowanych z Argos, gdzie obydwa przeciwne sobie stronnictwa autochtonów i hetorochtonów swoich kandydatów uważają za właściwych deputowanych i dlatego też podwójną liczbę posłów wysłali do Aten.

Kronika.

* **Z krakowskiego przedmieścia.** Rzymianie starej daty nienawidzili greckiego teatru, nie mieli swego, bo był to naród nieestetyczny, zajmujący się przeważnie prawodawstwem, rolnictwem i wojną; chociaż i pod względem tych trzech głównych zatrudnień swoich nie mógłby się dzisiaj mierzyć z nami, bo nie posiadał ani ordynacji sejmowej, ani komitetu agronomicznego, ani frajkurów. Prześcignęliśmy dawno jego Katonów i Cyncynnatów, a Temis, Ceres i Bellona, te trzy niewiasty, tak z sobą niezgodne, znalazły między nami tak gorliwych wielbicieli, że żadna nie może się uskarzać, żeby była zaniedbaną. Znamy nie mało zacnych, światłych i niezależnych mężów w Galicji, co służąc razem wszystkim tym boginiom, w czasach pokoju *paterna rura bobus exercent suis*, a spieszą z ofiarą na ołtarz Bellony gdy się chmury zgromadzą nad zachmurzonym widokręgiem wszechrakuskiej rzeszy, poczem skoro ucichnie wrzawa wojenna, zasiadają na prawodawczym fotelu i jeżeli nie czynem, to słowem albo przynajmniej siedzieniem i myślą składają hołd Temidzie. Rzymianie o tem wszystkiem mieli tak mało wyobrażenia, jak o podziale Galicji na dwa autonomiczne bifsztyki, który to podział, mojem zdaniem, byłby jednakowoż wielce korzystnym, zważywszy, że bylibyśmy wprawdzie łatwiejszymi do zjedzenia i strawienia, ale za to mielibyśmy dwóch marszałków; rzecz zastanowienia i uwagi godna. Co się zaś tycze sztuki dramatycznej, mianowicie tej, która nie stoi w związku z najłaskawiej nam zagwarantowanemi prawami i swobodami konstytucyjnemi, to zamiłowanie w niej nasze przechodzi ciasne i barbarzyńskie pojęcia nieprzyjaciół Hannibala do tego stopnia, że w jej przybytku umieściliśmy nawet sejm krajowy, najłaskawiej nam nadany przez zagwarantowane, a w programie Gońca należycie uwydatnione ustawy i swobody konstytucyjne, których rozwój jest także w programie Gońca, i to we wszystkich kierunkach. Z tego powodu, to jest, nie z powodu programu Gońca, ale z powodu umieszczenia sejmu krajowego w gmachu teatralnym, korespondencja niniejsza traktuje zarazem o prawodawstwie i o sztuce dramatycznej. O tem pierwszem jednak nie wiele będziemy mieli do powiedzenia, bo to należy do wyższych kolumn gazety; zresztą nie mogliśmy się docisnąć wczoraj do sali redutowej, jakkolwiek ciekawi byliśmy widzieć, czy ksiądz biskup Litwinowicz wystąpi w masce lub bez maski, i czy pan Zahorojko bardzo podobny do Proudhona?

Nie zostaje nam tedy nic, jak tylko przystąpić do drugiego naszego tematu, to jest do teatru, i donieść szanownym czytelnikom, że równie jak i oni jesteśmy zamiłowani w scenie narodowej, dlatego, że jest narodową, ale że są indywidua, które zająwszy pod tym względem stanowisko więcej abstrakcyjne, umiłowały scenę dla niej samej, bez żadnego dodatku autonomiczno-konstytucyjnego, poruszonego w programie Gońca. Kochać sztukę dla sztuki — chociażby była niemiecką jak sam Göthe, który pierwszy ten rodzaj kochania wynalazł — oto mi dopiero szczyt filozofji, do jakiego się Rzymianie nigdy wznieść nie zdołali: przynajmniej nie czytaliśmy w żadnym historyku, żeby kiedy chodzili do teatru niemieckiego, nawet przy sposobności występów gościnnych pani Bulyovszky. Taki Appius Claudius albo Cornelius Scipio jakkolwiek uchodzili między swoimi za ludzi bardzo *comme il faut*, i musieli z pewnością należeć do jakiegoś kasyna obywatelskiego, nie rzucili nigdy ani jednego bukietu pod stopy najlepszej artystki zagranicznej, najprzód dla tego, że jeszcze wtenczas artystek nie było, a potem przez wzgląd na opinję ulicy, która jest tylko na to, żeby człowiek comme il faut miał co *brawować*, nie narażając się na utratę szambelańskiego klucza lub nadziei dostania go z czasem.

Wiadomo nie od dzisiaj, jakie są wymagania dobrego tonu i jakie obowiązki wkłada na jego posiadacza urodzenie, fryzura, majątek i cylinder. Nikt się tedy nie zadziwi, jeżeli jako mieszkający w pobliżu gmachu teatralnego, widzieliśmy w sobotę wieczór kawalera, zaopatrzonego wszystkiemi temi czterma własnościami, a oprócz nich dwoma tuzinami najpiękniejszych bukietów, zajeżdżającego furą przed teatr, wyskakującego z niej z lekkością sylfa i niknącego w kurytarzu prowadzącym do loży, wraz z zapasem niesionych przez lokaja kwiatosnopów. Zdjęci ciekawością, wyszukaliśmy indywiduum dość marnotrawne, żeby poświęcić 42 centów walutą austryjacką na wierny odpoczynek w kieszeni p. Schmidsa, i wysłaliśmy je na zwiady za bohaterem niniejszego, tak zajmującego opowiadania. Bohater ten, jak nam szpieg nasz doniósł, piastuje jednę z najmniej bohaterskich fizjonomji i upiększa ją za pomocą sztuki malarskiej, usiłując otrzymać tym sposobem portret pewnego większego jeszcze bohatera, malowany na pergaminie. Nazwiska jego nie przypominamy sobie, ale w przydomku ma coś nakształt zwierzęcia tej samej co on sam kategorji. Uniesiony czcią dla sztuki, mianowicie niewatowanej, przeznaczył on cały ów ładunek kwiatów dla występującej tego dnia kapłanki dramatycznej muzy, przybyłej z Pesztu, którą niewdzięczne Madiary wygwizdali z powodu, że jak twierdzą muza węgierska nie powinna przemawiać po niemiecku. Nasz bohater był innego zdania co do jej zasług i postanowił uczcić ją demonstracyjnym gradem bukietów, do którego ze swojej strony przyczynił się jakiś drugi jegomość, przebrany za Polaka, który z loży rzucił potężny wieniec. Podawszy to ciekawe zdarzenie do publicznej wiadomości, kończymy uwagą że jeżeli nasi modnisie na punkcie golizny przeszli Rzymian, tak „mało ubranych“ jak powiada pani hrabina Dash, to przeszli ich jeszcze bardziej w punkcie tolerancji dla zagranicznej sztuki, byle jak już wyżej mówiliśmy, była naturalną a nie podwatowaną.

* **Z Tarnowa.** Jeszcze jedno słowo do sprawy głów i kapeluszów w alumnatach, tudzież co do autonomji w Kronice nr. 5. pod napisem: „Z pode Lwowa“ wzmiankowanej. Niechże kto powie, że w Galicji niema najzupełniejszej autonomji, i to nietylko w urzędach powiatowych ale nawet w konsystorzach! Oto czy uwierzyłby kto? W Tarnowie, gdzie władzy konsystorjalnej nawet najzaciętszy jej wróg o nielojalność, lub skłanianie się sympatyczne do sprawy narodu posądzićby nie potrafił, w Tarnowie mówię, gdzie władza ta przed niedawnym czasem pewnego nauczyciela szkół normalnych pana L. za nakrywanie głowy bezbożną czapką o czterech rogach i zapinanie sukni na sobie nie na guziki, lecz, o zgrozo, na pętlice, na dworcu kolei żelaznej w przytomności kilkudziesięciu osób publicznie, jak należało, zgromiła, że w tym Tarnowie mówię, całe seminarjum, ale to caluteńkie bez żadnego wyjątku nosi od jesieni konfederatki! I Austrja stoi jeszcze pomimo tej otwartej rewolucji czapkowej, jak stała, a Galicja przy niej najlojalniej trzyma się jak trzymała! I nie jestżeto najzupełniejsza autonomja konsystorjalna? Co wolno było pozwolić władzy konsystorjalnej w Tarnowie, to wolno zabronić takiej samej władzy we Lwowie,—istne naśladowanie zasad, jakie demokraci w Stanach Zjednoczonych co do utrzymania niewoli w pojedyńczych państwach chcą mieć zastosowane. A do tego konfederatki nowiuteńkie, wszystkie jednego kalibru, snać obstalowane hurtem zamiast rur cylindrowych. Aż miło spojrzeć spotkawszy alumnat tarnowski idący na spacer, lubo zawsze z pomiędzy nich, jak gdyby na pamiątkę pogorzeliska cylindrów, sterczy jeszcze jeden komin cylindrowy, na poważnej głowie księdza prowadzącego alumnat.

* **Z Gorlic.** Poczynają się już pojawiać skutki zamierzonej przez Wielopolskiego piekielnej proskrypcji, tego że powiemy decymowania narodu na wzór Iwana Groźnego. Polska przerażona, skrępowana, zaczyna utracać listek po listku z kwiatu obywatelstwa swego. Oto na dniu 2. stycznia uwięziono w Starym Sączu, dwóch ziomków naszych z Królestwa, szukających zapewne schronienia przed kaimowską margrabiego ręką. Pojmali ich chłopi we wsi Barczycach, pół mili za Starym Sączem, na drodze ku Węgrom, gdy ci nieszczęśliwi, strudzeni ciężką pieszą wędrówką, zjednać sobie chcieli furkę do granicy węgierskiej. Starszy z tych więźniów nazywa się Skrzyński, ma lat z okładem 50 i jest ojcem pięciorga dzieci, służył w r. 1831 r. w korpusie jenerała Dwernickiego, jako porucznik 8. pułku ułanów, w kampanji zaś węgierskiej walczył pod jenerałem Bemem, dosłużywszy się stopnia kapitana. Młodszy de Choix, także Dębskim zwany, ma lat około 25. Obadwaj ludzie wykształceni, szlachetnych i ujmujących obliczy. Przywiezionych do urzędu starosądeckiego, wtrącono do kaźni aresztanckich, pomiędzy prostych zbrodniarzy.

Dopiero w skutek wymownej protestacji więźniów protestacji nacechowanej godnością i wyższem wykształceniem, zmieniono ich kaźnię na lepszą, osobną, i traktowanie stało się odtąd znośnem i dobrem.

Papierów kompromitujących nie znaleziono żadnych u biednych tułaczy, a pienię zy na podróż zaledwo 60 kilka guldenów, które, jeżeli uwięzienie potrwa dłużej, na pokrycie nawet kosztów wiktu z traktyjerni pobieranego, nie wystarczą, zwłaszcza gdy p. traktyjernik nie wiele ma mieć miłości bliźniego, rodzina zaś więźniów daleko — a Ban Bóg wysoko!...

* **W odpowiedź panu Henrykowi Nowakowskiemu.** W obec świadków w lokalu drukarni podał nam fakt o podpisywaniu adresu do hr. Alfreda Potockiego w cukierni p. Pasynkowskiego, pan Dyonizy Niżeniecki, zupełnie słowo w słowo tak samo, jak umieszczono w Gazecie Narodowej. Po sprostowaniu pana Henryka Nowakowskiego udaliśmy się dla sprawdzenia do wspomnianej cukierni, gdzie nam powiedziano, iż podpisywano nie adres, lecz poświadczenie panu Nowakowskiemu zdolności i zacności.

* **Z Sambora.** Przy podwyższonych podatkach podniosło też kilku obywateli tutejszych czynsz dzierzawczy za sklepy, pomieszkania i t. p. Żydzi nieprzystając na podwyższenie czynszu, opuścili dzierzawy.

Lecz kto opisze zadziwienie właścicieli kamienic, gdy po wyprowadzeniu się czynszowników, żaden a żaden z drugich żydów wynająć nawet za pół darmo niechciał, a lokale do dziś dnia próżno stoją?

Oto żydzi wziąwszy się za ręce, rzucili na tychże obywateli kiątwę zwaną u nich „*chadzuke*“, pod którą żadnemu żydowi, mieszkań lub sklepów u tychże obywateli wynająć nie wolno.

Właściciele realności tutejszych widzieli się więc zmuszonymi, podać w tym względzie do namiestnictwa zażalenie.

* Dzisiaj odbędzie się **drugi wieczór Tow. muzycznego.** Program tego wieczora jest następujący: 1) Trio utworu Haydena, odegrają pp. de Lange i p. Kozłowski; 2) Spiew; 3) Warjacje koncertowe na temat z opery „l' Elisire d' amore“ utworu Adolfa Henselta, odegra panna B.; 4) Deklamacja; 5) Fantazja z motywów „Wesele w Ojcowie“ utworu Serwego, odegra na wiolonczeli p. Daniel de Lange.

Kurs lwowski, z dnia 12. stycznia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	39	5	45
Dukat cesarski		5	41	5	47
Moskiewski półimperyał		9	27	9	45
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	81
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	33	78	98
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	28	82	93
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	—	74	75
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	93	82	55
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	219	—	221	50

Kurs wiedeński, z dnia 12. stycznia.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5%, za 100 gl. m. k.	77	25
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	82	20
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	821	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	229	—
Londyn 10 funtów sterlingów	114	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Srebro za 100 zł. w. austr.	112	50

Ostatnia poczta.

Z Paryża. Patrie i la France wyjaśniają przyczyny zmiany ministerstwa w Stambule. Wszyscy Anglikom przychylni ministrowie mieli być usunięci. Sprawa wysp Jońskich i żądanie odstąpienia Grecji części Tesalji i Epiru, poruszone przez Anglję, miały sułtana do tego kroku skłonić.

Z Berlina i Wiednia słychać równocześnie, że zawikłanie między oboma gabinetami, które przybierało groźną postać w ostatnich dniach, spokojnie załatwiać się poczyna. Austrja ma wnieść projekt delegatów pod uchwałę Bundestagu, lecz potem go cofnąć przez wzgląd na Prusy i nie chcąc wywołać rozdwojenia. W Niemczech zaś niektóre dzienniki obawiają się tej nagłej zgody Austrji z Prusami, iż jest ona urzeczywistnieniem wielkiego systemu reakcji, mającego objąć całą środkową Europę.

Z Meksyku. Parlament meksykański uchwalił jednogłośnie manifest do narodu, wzywający do najzaciętszego oporu i walki przeciw najezdcom Francuzom.

Patrie donosi z **Rzymu**, że papież już przystaje na zwołanie rady finansowej, ale tylko pod warunkiem, aby brali w niej udział deputowani z Marchji i Umbrji. (Jestto warunek niewykonalny, bowiem prowincje te należą już do królestwa Włoskiego, i deputowanych do Rzymu nie wyszlą.) Amnestja papiezka ma się na tem ograniczyć, że pozwolony będzie powrót wychodźcom z Viterbo, którzy r. 1860 tę prowincję zajętą wówczas chwilowo przez wojska włoskie, opuścili.

Diritto rozwija formalny plan kampanji przeciw Austrji.

Jutro wyjdzie Gazeta Narodowa w zwykłym czasie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— We Francji wynaleziono lampy elektryczne dla górników, płonące jednostajnie przez przeciąg 12 godzin. Gazy, utrudniające gorzenie zwyczajnych lamp, żadnego na nie wpływu nie wywierają, z tąd dają się korzystnie używać przy ratowaniu robotników, zaskoczonych wyziewami gazowemi.

— Dla ścisłego dozoru nad transportami bydła podczas zarazy, ministerjum stanu postanawia, aby na stacjach kolei żelaznej, przeznaczonych do odbioru bydła, znajdował się zawsze komisarz polityczny, tudzież weterynarz obeznany z objawami zarazy, lub w braku tegoż inny lekarz albo chirurg. Ci obadwaj oprócz zleconych im powinności, mają nadto szczególny obowiązek, wskazywać transportom bydła dalszą drogę, zawiadamiać władzę polityczną okręgu, do którego transport zmierza, o jego odejściu, i przydawać mu przewodnika do nadzoru. Dalej bydło rogate przez czas zarazy, z miejscnią dotkniętych nie może być przesyłane, z miejsc zaś wolnych od niej tylko koleją żelazną, i to za pozwoleniem władzy politycznej. Inne punkta tego postanowienia dotyczą się zarządu kolei żelaznej, który jest odpowiedzialnym za wszelkie szkody, któreby wyniknąć mogły z zaniedbania przepisów.

— Piszą z Paryża, że wiadomosc o budowie projektowanej kolei żelaznej z Białegostoku na Wołyń do Galicji, budzi wielkie zajęcie w tamecznym swiecie handlowym i finansowym. Niektórzy kapitaliści zamyślają ofiarować swoje pośrednictwo w zbieraniu kapitałów dla ziszczenia tego przedsięwzięcia, które ma połączyć miejscowości będące od dawna spichlerzem Europy z portami Bałtyku.

W Warszawie w zeszłym tygodniu płacono korzec pszenicy 5 rś. 70 kop., żyta 3 rś. 18 kop., jęczmień 3 rś., owsa 2 rś. W szpichlerzach znajdowało się pszenicy 2000 korcy, żyta 2190, jęczmienia 977, owsa 2212 korcy.

Uwiadomienia.

JAKÓB PRIESTER,

majster szewski,

mający swój sklep przy niższej Nowej ulicy pod l. 363 we Lwowie obok składu lamp i robót blacharskich p. Feliksa Piątkowskiego, zawiadamia szanowną Publiczność, iż prócz obuwia męzkiego można u niego także nabyć pojedyńczo **cienkiej rosyjskiej skóry** już całkiem przyrządzonej, a to:

para przodków na podszycie od 1 zł. 40 kr. do 1 zł. 50 kr.

" cały wierzch do półbucików po 3 zł. 50 kr.

" " do wysokich lub fałdowanych butów po 6 zł.

" " do butów myśliwskich po 10 zł.

Przyjmuje także obstalunki na wszelkie obuwia męzkie po nader umiarkowanych cenach.

Tamże dostać można także **czernidła do butów** z wiedeńskiej fabryki w małych i większych pudełeczkach od 3 do 60 kr.

Zamówienia zamiejscowe wypełniane będą podług życzeń, zapewniając spiszne i dokładne uskutecznienie. (3—6)

Wyprzedaż

z wolnej ręki

po bardzo zniżonych cenach.

W teatralnem zabudowaniu w handlu Michała Sieradzkiego będzie zupełna wyprzedaż wszystkich mebli, jako też zwierciadeł różnej wielkości w pozłacanych i orzechowych ramach, przytem są także gierandole salonowe i kościelne, jakoteż i ścienne świeczniki z szkiełkami.

54. (2—3)*

41. (6—15)

Stowarzyszenie **garbarskie i farbiarskie** lwowskie zawiadamia szanowną Publiczność, iż w założonej tymczasem na mniejszy rozmiar garbarni białoskórniczej na Zamarstynowie Nr. 68 zanim z wiosną zostanie zupełnie ukończona, przyjmuje już

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie.

POD LITWINKĄ.

Tadeusz Uziębło

WE LWOWIE

w rynku pod liczbą 231,

poleca swój zawsze jak najlepiej w świeże towary zaopatrzony magazyn, a szczególnie zwraca uwagę szanownej Publiczności na następujące przedmioty, jako to:

WIELKI WYBOR

materyj jedwabnych i **aksamitów** prawdziwych Lyońskich, **materyj wełnianych** i półwełnianych, **płócien i stołowej bielizny** z najsławniejszej fabryki Raymana i Spółki w Freiwaldau koło Graefenbergu, **ornatów, baldachimów** i **chorągwi, pasów polskich** litych, **dywanów, chustek** i **szalów** zimowych, tudzież zarabianych prawdziwych francuzkich, **bielizny gotowej** męzkiej i damskiej, **chustek** płóciennych, batystowych i fularowych, **barchanów, kaftaników, pończoch i szkarpetek** ect.

Ponieważ wszystkie towary z pierwszych źródeł i po największej części za gotówkę kupuje, a zatem oczywiście

o 20% taniej,

jak ten kto bierze w komis, sprzedawać jest w stanie, i dla przekonania się o tej autentyczności szanowną Publiczność jak najuprzejmiej zaprasza.

30. (1—10)

A. BOGDANOWICZ

WE LWOWIE

przy placu Marjackim w domu Hudetza pod l. 19 poleca łaskawym względom szanownej Publiczności swój jak najobficiej zaopatrzony

SKŁAD wszelkich materjałów i przyborów do pisania, **rysunku i malowania**, wszelkiego rodzaju **rycin, obrazów olejnych** z zagranicy sprowadzonych i osobiście nakupionych, jakoteż wielki wybór gotowych i złoconych **ram, skórkowych portfelów, rameczek** dębowych do oprawy portretów fotograficznych; dalej

Największy i najgustowniejszy wybór **ALBUMÓW** na fotografje przeszło 300 sztuk zawsze na składzie — sztuka od 1 złr. 25 kr., stopniowo aż do 50 złr. w. a.; wielki wybór **fotografji** w wizytowym formacie, **portrety sławnych mężów, wypadki warszawskie** itp., **obrazki święte** koronkowe z modlitewkami polskiemi i francuskiemi, **obrazy olejne Matki boskiej Częstochowskiej** na każdą cenę już poświęcane. Tenże handel otrzymał świeży transport **perfum i mydełek** angielskich i francuskich, prawdziwą **kolońską wodę**, wszelkie **przybory i papiery** do robienia kwiatów, **papier listowy** z odciskami i wodnemi znakami patrjotycznemi, **gry towarzyskie** i **zabawki dziecinne, pióra angielskie** z metalu Aluminium korona wszelkich piór stalowych, z wystawy londyńskiej **galanteryjne rzeczy drewniane imitacja skóry**, wielki wybór **skórzanych towarów: portmonais, pugilaresy, papeterie, pamiętniki** itp. Wszelkie zamówienia na **karty wizytowe** jako też **odciskania cyfer** na papierach listowych w najnowszym guście *wszystko* po cenach stałych i najumiarkowańszych. Zapewniając przytem szanownej Publiczności jak najprędszą i najstaranniejszą usługę tak w miejscu, jakoteż na prowincji. (9—18)*

GIPS NAWOZOWY

z c. k. ukoncessjowanej fabryki krajowej,

którego zapas znaczny znajduje się zawsze na składzie, w domu pod liczbą 22¼ naprzeciw zakładu narodowego Imienia Ossolińskich. Cetnar gipsu nawozowego kosztuje na miejscu w fabryce 50 kr. w. a., zaś na składzie 55 kr.

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego może być odstawiony w nadsyłanych workach bez straty co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej Szlachcie i Agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienie.

Jozef Franz,
właściciel fabryki.

(4—10)*

Wyprzedaż z wolnej ręki

towarów bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, tudzież wielkiego wyboru różnych gatunków **płócien, obrusów i serwet** stołowych, **dywanów** różnej wielkości, **płaszczów** damskich, **zarzutek** i wielu innych rzeczy, nietylko po cenie fabrycznej ale nawet i niżej.

Upraszam więc do łaskawego uczestnictwa.

S. Sperling,
kupiec w Tarnopolu.

Tarnopol dnia 16. grudnia 1862.
46. (5—10)

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie otrzymała z Warszawy poemat WINCENTEGO POLA

Pachole hetmańskie,

2 tomy w 8ce z dwiema litografiami podług rysunków Jul. Kossaka. — Cena 7 zł. wal. austr. — Tudzież

Kolęda dla dzieci polskich,

zebrana u piśmiennych ludzi i podana do druku przez Mateusza **Gralewskiego** Warszawa 1863. Cena 51 ct.

Oprócz dawniej już ogłoszonych **kalendarzy warszawskich**, których **nowy zapas przybył**, także nowy:

Kalendarz illustrowany dla Polek

rok III. wydanie Dzwonkowskiego z litografjami i drzeworytami. — Cena 2 zł 24 ct. wal. austr.

Własnym nakładem tejże księgarni wyszły najnowsze

Tańce i nóty narodowe

na fortepian ułożone przez

F. Tymolskiego.

Dzieło 77. Marsz z ulubionych *pieśni hebrajskich*. Cena 36 ct.

(Ten marsz na publicznych popisach i wieczorach muzykalnych bywa zwykle po 6 razy powtarzany.)

Dzieło 78. Cztery kołomyjki . . . cena 36 ct.
" 79. Hezka ceska polka . . . 40 "
" 80. Kadryle własnego pomysłu . . 64 "
" 81. Mazury z najulubieńszych spiewów polskich 64 "

Madurowicza Władysława, mazury z ulubionych melodji z operetki p. t. **Wiesław**, czyli *Krakowskie wesele* (dzieło 32). 64 ct.

Jerzy Lubomirski, dramat historyczny, napisał **Józef Szujski** 147 str. w 8ce 1 zł. 60 ct. wal. austr.

Pamiętnik więźnia stanu, przez autora *„Powieści o Horożanie"* 330 str. w 8ce 2 zł. 80 ct. w. a. 65 (1—6)*

WILHELM KAMIEŃSKI

otrzymujący

HANDEL KORZENNY

„pod Opatrznością"

we LWOWIE pod l. 60 przy ulicy Dykasterjalnej,

ma zaszczyt polecić szanownej Publiczności, że otrzymał świeże towary i swój skład najzupełniej zaopatrzył nie tylko w wielkim wyborze, ale i po najumiarkowańszych cenach — mianowicie:

Wina węgierskie, austrjackie i zagraniczne, przednie **likiery**, prawdziwy **rum** z **Jamajki, rozolisy i kontuszówki** z najlepszych fabryk, **Herbatę chińską**, owoce włoskie i t. p.

Zamówienia z prowincji z równą rzetelnością jak i szybkością uskutecznione będą. (8—15)

Uniwersalne płótno reumatyczne

jako najpewniejszy, prędko i niezawodnie skutkujący środek zapobieżenia wszelkim rodzajom gośćca, reumatyzmu, kurczów, kolek, spuchnięć członków, krwiotoków, zwichnięć i podagry. Przeciwko gośćcowi w głowie i podagrze nie ma dotąd pewniejszego środka jak to płótno.

Pakiet z przepisem używania kosztuje 1 zł. 5 kr. w. a., pakiet podwójnie silny na zadawnione cierpienia 2 zł. 10 kr. w. tudzież:

Paryzki uniwersalny plaster na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenia, odcrski.

Słoik z przepisem większy kosztuje 52 kr.
" " mniejszy " 35 "

Dostać można jedynie w aptece **Fr. Tomanka we Lwowie**, w handlu Teofila Seiferta w Krakowie i w aptece Jana Tomanka w Stanisławowie.

71. (1—12)

Aptekarz w Tokaju **August Kroeczer** wynalazł powszechnie uznaną i niezaprzeczenie skutkującą

czekoladę na robaki,

której użycie uwalnia dzieci od niebezpiecznych i zdrowiu bardzo szkodliwych robaków w sposób bardzo łatwy i możliwem czyni ich zdrowe wychowanie.

Jest do nabycia niefałszowana wraz z przepisem użycia **we Lwowie w aptece Ruckera** (dawniej Tomanka). Kawałek czekolady kosztuje 20 kr. w. a. 1—12

W Korszyłówce poczta Tarnopol jest do sprzedania 16 młodych koni, trochę i do zaprzęgu i pod jeźdźca przyuczonych, wszystko rodu arabskiego, po rozmaitych cenach, od 200 do 1000 w. a. za jednego. Między temi są: ogiery, klacze i wałachy od półpiętnastej do szesnastej miary, wszystkie kończą lat cztery, po największej części szpaki.

Także będą od stycznia do czerwca 1863 puszczane ogiery w następujących cenach:

Bagdad od jednej klaczy 40 zł.
Tuckmen " " 25 "
Dżelabi " " 20 "

oprócz tego od każdej kobyły 2 zł. w. a. na stajnię; siano i pościółka wyda się bezpłatnie, owies ma być lub w naturze lub cenach istniejących wynagrodzony. Nad trzy skoki do jednej i tej samej kobyły zezwolonem nie będzie.

47. (3—6)

W owczarni Krasiczyńskiej są **barany** do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Administracja dóbr tychże na listy franko wane ostatnia poczta Przemyśl. 73 1—3

Odpowiedzialny redaktor Karol Stupnicki. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.